PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 164
Krakow, piątek 21 lipca 1933
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Wyrok brzeski w apelacji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20 lipca.

Sąd apelacyjny dziś o godz. 9'30 rano ogłosił wyrok w procesie brzeskim. Wyrokiem tym **zatwierdził** sąd apelacyjny wyrok warszawskiego sądu okręgowego z 13 stycznia 1932, którym zostali skazani:

dr. Lieberman, Barlicki i dr. Kiernik na półtrzecia roku,

Ciołkosz, Dubois, Mastek, dr. Pragier i dr. Putek na trzy lata,

Bagiński na dwa lata,

Witos na półtora roku więzienia.

Karę więzienia zastępującego dom poprawszy zmienił sąd apelacyjny na karę więzienia. Poza tą czysto formalną zmianą obostrzył sąd apelacyjny skutki kary, a mianowicie orzekł **pozbawienie praw obywatelskich:** Liebermana, Witosa, Kiernika, Barlickiego, i Bagińskiego na 3 lata, pozostałych pięciu na 5 lat.

MOTYWY WYROKU

Sąd apelacyjny naogół przyjął za podstawę wyroku ustalenia przytoczone w wyroku sądu okręgowego, które uznał za udowodnione.

Na podstawie tych ustaleń Sąd Apelacyjny uznał, że w roku 1930 na terenie centrolewu w związku z panującemi wówczas warunkami politycznemi wśród przywódców stronnictw, wchodzących w skład tego centrolewu, przejawiło się przekonanie, że walka z rządem na terenie parlamentarnym, a więc walka legalna, nie może dać żadnego rezultatu, że więc należy **przenieść tę walkę na drogę pozaparlamentarną,** na ulicę, jak się wyraził Witos.

Stąd powstało wśród tych grających rolę przywódców partyj porozumienie ze zdecydowanym zamiarem usunięcia przemocą rządu i zagarnięcia władzy w swoje ręce. Porozumienie to stwierdzone zostało całym szeregiem dowodów, jak okólnik PPS z 28 maja 1930 i inne. Jeżeli chodzi o podstawowy cel tego porozumienia, to faktu tego nie zaprzeczyli sami oskarżeni.

Prawda, niektórzy mówią o systemie rządzenia. Jednak na tle okoliczności sprawy są to pojęcia jednoznaczne, a to choćby z tego względu, że w ówczesnych warunkach politycznych nie do pomyślenia było dokonanie zmiany systemu bez zmiany osób. Jeżeli chodzi o powzięcie zamiaru zastosowania przemocy, bezpośrednio i pośrednio oczywiście bez przemocy fizycznej, to ten cel ustalony został — zdaniem Sądu apelacyjnego — przedewszystkiem tem, że oskarżeni zdawali sobie sprawę, iż rząd dobrowolnie bez walki nie ustąpi, a co zatem idzie, orjentujący się w ówczesnych warunkach politycznych oczywiście wiedzieli.

Powzięcie zamiaru użycia przemocy wynika również z takich dowodów, jak artykuły, enuncjacje i odezwy ogłaszane w organach stronnictw wchodzących w skład centrolewu, które wprost lub conajmniej niedwuznacznie propagowały użycie siły.

Rezolucje kongresu krakowskiego centrolewu nie pozbawione są charakteru rewolucyjnego. — Odezwa centrolewu, wydana po kongresie, wzywająca do masowych manifestacyj, do wspólnego wysiłku mas pracujących celem usunięcia rządu, okólniki CKW PPS, zalecające gotowość do walki czynnej, wskazujące sposoby jej prowadzenia, wreszcie zamierzone stosowanie przemocy, udowodnione zostało wzmożonem przygotowaniem kadr zbrojnych.

Na licznych wiecach i zebraniach masowych nawoływaniem do walki, urządzaniem krwawych zajść, pochodów i demonstracyj, przygotowywaniem w masach ducha systematycznego oporu i walki.

Jeżeli idzie o winę poszczególnych oskarżonych, to przedewszystkiem należy zaznaczyć, że każdy, kto brał świadomie udział w tem przestępnem porozumieniu niezależnie od tego, czy ten udział ujawnił się w jakikolwiek sposób, ponosi odpowiedzialność z artykułu 97 w związku z artykułem 95 k. k.

W centrolewie, który stał się terenem karalnego porozumienia, zrzeszyły się stronnictwa, do których należeli oskarżeni. Byli oni bądź czołowymi przywódcami, jak Lieberman, Witos i Putek, brali udział w komisji porozumiewawczej, poza tem wszyscy oskarżeni poza czynnem wystąpieniem na kongresie krakowskim związani byli rezolucją kongresu.

Z powyższego sąd doszedł do przekonania, że wszyscy oskarżeni dążyli do usunięcia rządu i z tych względów Sąd apelacyjny wyrok sądu okręgowego zatwierdził.

OBRONA ZGŁOSIŁA KASACJĘ

do Sądu Najwyższego w imieniu wszystkich dziesięciu skazanych.

Podczas ogłaszania wyroku z oskarżonych byli obecni tylko tow. Ciołkosz i Mastek. Publiczności zebrało się sporo, ławy prasy były szczelnie zapełnione.

Nierealne urealnienie

Komitet ekonomiczny ministrów uchwalił normy spłacania zaległych podatków, ministerstwo skarbu ma opracować odnośne projekty ustaw, które zapewne w drodze dekretów zostaną wprowadzone w życie. Ogłoszone normy przewidują trzy sposoby tego urealnienia: 1) skreślenie nieściągalnych zaległości oraz odsetek i kar za zwłokę do 1 września br., 2) rozłożenie na 10 lat tych zaległości, które są zabezpieczone na hipotekach, 3) rozłożenie zaległości niezabezpieczonych na 3 lata, przyczem pierwsze opłacać będą 11½, drugie 6%.

Mamy więc drugi w przeciągu roku plan ściągania zaległości: pierwszy przewidywał spłatę zaległości w naturze i **zupełnie zawiódł,** drugi obecny żąda gotówki albo — co jest nawrotem do nieudałego planu — odstępywania państwu gruntów rolnych i budowlanych. Cały ten plan, w którym kilkakrotnie powtarza się słowo „urealnienie", wskazuje na coś przeciwnego, mianowicie że **jest nierealny.**

Skarb państwa, zapowiadając ustawowe uregulowanie zaległości, zastrzega się wyraźnie, że bieżące podatki muszą być regularnie spłacane. Tu jest zasadniczy punkt, o który rozbije się cały plan. W obecnym czasie kryzysowym mało kto jest w stanie regularnie płacić podatki, dowodem tego ogromna ilość egzekucyj i wysoki dochód z odsetek i kar za zwłokę. Nie do pomyślenia jest, aby ktokolwiek był w stanie płacić równocześnie zaległe i bieżące podatki. A oddawanie gruntów? Wiadomo, że niejeden rolnik i miejski właściciel placu budowlanego dobrowolnie wyrzeka się swej własności, nie mogąc podołać ciężarom. Znane są też wypadki wyrzekania się domów, gdy lokatorzy nie płacą czynszów a rząd chce podatków.

Łudzono się przez kilka lat, że uda się ściągnąć zaległości, a tymczasem narastały nowe. I teraz nie będzie inaczej.

Z bilonem jeszcze gorzej

Pisaliśmy w numerze środowym, że na 1 lipca było w obiegu 376 miljonów zł. w bilonie tj. o 20 miljonów poniżej „ustawowej" granicy 396 miljonów. Tymczasem czas nie stoi a zapotrzebowanie pieniędzy jest coraz większe. Toteż na 10 lipca suma obiegowa bilonu wynosiła już 382'2 miljonów — razem z 50 miljonami znajdującemi się w Banku Polskim. Wynika stąd, że minister skarbu rozporządza jeszcze tylko sumą 13'8 miljonów zł. w bilonie.

Jak rośnie obieg bilonu — szczególnie na 1 każdego miesiąca — wynika stąd, że na 30 czerwca obieg bilonu wynosił 236, zaś na 1 lipca — jak podaliśmy — 376 miljonów, czyli że na wypłaty pensyj na 1 lipca użyto wyłącznie prawie bilonu. Co będzie na 1 sierpnia, jeżeli tylko 13'8 miljonów jest do dyspozycji? Chyba że do tego czasu wykupi i zlombarduje się część biletów skarbowych z drugiej transzy. Albo można będzie poradzić sobie w inny sposób: jeżeli można było zwykłem rozporządzeniem podwyższyć obieg bilonu o 76 miljonów, niema przeszkody — któż przeszkodzi? — aby powtórzyć ten eksperyment. Znajdą się nawet ludzie, którzy będą za to wdzięczni, ileże jest dużo takich, którzy wolą przechowywać srebro niż papierki, tembardziej, że sparzyli się na dolarach.

—ooo—

Z dnia

GDZIE RZYM A GDZIE P. RZYMOWSKI?

„ABC", omawiając płomienną polemikę p. Rzymowskiego (obecnie prawej ręki p. Stpiczyńskiego) z jednym z dzienników włoskich, w której wypomina wszystkie gwałty faszystom i ironizuje, że nawet przyjaźń z Ojcem Świętym — biel szat papieskich — nie odkupi męczeńskiego zgonu Amendoli i tysiąca innych ofiar teroru — pisze:

„...tyle zapału w walce o sprawiedliwość we... Włoszech. „Tyle żalów o nieswoje" — jak mówi poeta.

Czyżby, pełne sympatji dla socjalizmu, parlamentaryzmu, humanitaryzmu, chrystjanizmu, — „wrzące gorące" serce sanacyjnego publicysty dla swojej energji retoryczno-uczuciowej nie mogło naprawdę znaleźć upustu gdzieś bardziej bezpośrednio i blisko?..."

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROBOTNICY! PRACOWNICY UMYSŁOWI!

W niedzielę 23 lipca o godz. 10 przedpoł. w ogrodzie Domu kolejarzy w Krakowie (ul. Warszawska 15/17) odbędzie się

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

1) Hitleryzm a niebezpieczeństwo wojny;
2) Załamanie się gospodarki kapitalistycznej i walka o przebudowę ustroju.

Przemawiać będą tow. posłowie **NORBERT BARLICKI i ZYGMUNT ŻUŁAWSKI.**

Którędy droga...?!

Międzynarodówka Zawodowa — bynajmniej nie łudząc się, by konferencja londyńska mogła jakąś istotną przynieść pomoc światu — przedłożyła jednak tej Konferencji memorjał wskazujący, jakiemi drogami winna iść walka z kryzysem, oczywiście, **o ile podejmowaną jest ona szczerze,** dla dobra powszechnego a nie tylko dla **mydlenia oczu ludziom.**

W szeregu środków takich, jak **skrócenie czasu pracy** dla zmniejszenia bezrobocia i **utrzymanie płac robotniczych i pracowniczych na wyższym poziomie,** memorjał wskazuje na konieczność **powiększenia siły nabywczej szerokich mas,** wytykając, że przygotowany dla Konferencji „raport rzeczoznawców" najważniejsze w walce z kryzysem **zagadnienie konsumcji** zupełnie pomija, co wszelkie próby „ożywienia" gospodarczego zgóry skazuje na niepowodzenie.

W memorjale swym **Międzynarodówka** wyraźnie zaznacza, że w dzisiejszym ustroju gospodarczym można mówić tylko o **łagodzeniu** kryzysu, gdyż zniknie on dopiero wtedy, gdy dotychczasowy system produkcji i wymiany zastąpi się **planową gospodarką socjalistyczną.** Nie mniej memorjał wysuwa konkretne projekty w tym celu, by Konferencja w swych naradach, nad środkami złagodzenia klęski kryzysu wzięła je pod rozwagę.

Czy można było zająć stanowisko słuszniejsze... i słuszniejsze wysunąć propozycje? Jakiż bowiem cel, **jaki wogóle sens** posiada produkcja, bez **zapewnienia jej zbytu a więc konsumcji,** czy to na terenie jednego kraju czy w skali międzynarodowej?...

Jednak zebrani na Konferencji „mędrcy" kapitalistyczni, nad wnioskami **Międzynarodówki Robotniczej** przeszli do porządku dziennego. O **konsumcję,** o środki któreby milionowym masom **umożliwiły kupowanie produktów,** nie troszczył się tam nikt...

A — rezultat?... Po kilku tygodniach kłótni „o walutę" i jałowej komisyjnej gadaniny, Konferencja obesłana przez wybraną „tężyznę umysłową", na jaką tylko zdobyć się potrafiła burżuazja wszystkich państw, **kona na zupełny paraliż** wśród urągliwego pośmiewiska całego świata i przy akompanjamencie złorzeczeń miljonów ludzi, których chaotyczna i rabunkowa gospodarka dzisiejsza, spycha na dno nędzy.

Prasa „sanacyjna" i wszelaka inna prasa reakcji wszelakich innych „szyldów" — co to „martwi się" tak srodze „bankructwem" marksizmu czy też „kryzysem" Socjalizmu! — możeby zechciała „troski" swoje **„przekazać na Londyn",** gdzie elita kapitalizmu światowego, w kilku tygodniowych obradach, swemu własnemu ustrojowi wystawia świadectwo, mało powiedzieć „bankructwa", jeno — beznadziejnie nieuleczalnej, **śmiertelnej choroby** dla której nazwa może być tylko jedna: **„demencja na tle postępowego paraliżu".**

Bo czyż nie demencja to, gdy międzynarodowy zjazd „ekonomistów" burżuazyjnych, który **miał „uzdrowić"** gospodarstwo światowe, „obradami" swemi zamieszanie powszechne... **jeszcze powiększa?...**

A czyż to nie **zupełny już paraliż,** gdy ustrój kapitalistyczny wysyła do Londynu całą swoją „śmietankę" na to tylko, by okazać się **kompletnie wobec kryzysu bezsilnym i kompletnie niezdolnym** już nie do wytyczenia nowych dróg życiu gospodarczemu ale choćby tylko do **jakiej takiej naprawy** swoich własnych metod produkcji i wymiany?...

Pod hasłem „rozejmu" celnego, „porozumienia" między państwami i międzynarodowej „wymiany towarowej" zbierał się w Londynie burżuazyjny „parlament gospodarczy".. A rozlatuje się wśród panicznych nawoływań kapitalistów wszystkich krajów „ratuj się kto może"... I nic bardziej nie ośmiesza całego tego widowiska, jak właśnie fakt, że akuratnie w tym czasie, gdy w stolicy Anglji prawiło się o „współpracy gospodarczej" między narodami, w tym właśnie czasie każde państwo z osobna **pośpiesznie umacniało swoje zasieki celne,** żeby tylko „konkurenta" do siebie nie wpuścić a za to... wpaść do niego...

Konferencja Londyńska kończy się **fiaskiem i kompromitacją.** Cały świat już machnął na nią ręką, powiedziawszy sobie „szkoda czasu i atłasu".

A gospodarka kapitalistyczna potoczy się dalej po dotychczasowej pochyłości ku swemu nieuchronnemu przeznaczeniu.

Jak to jednak dobrze się stało, że ta konferencja doszła do skutku.

Bo czyż można było w sposób bardziej poglądowy, bardziej doświadczalny i namacalny wykazać światu **najzupełniejsze bankructwo dzisiejszego ustroju i jego „uczonej teorji"?**

Prasa burżuazyjna „pociesza się" bzdurstwami o „kryzysie" socjalizmu....

A czyż można sobie **wyobrazić większy dla socjalizmu tryumf niż to właśnie, co się w Londynie stało?**

Zbliża się chwila naprawdę osobliwa, w obliczu której **masy robotnicze całego świata** — odrzucając na bok wszelkie drobnostkowe spory i **„dyskusje" zjednoczyć muszą całą swą siłę i zebrać energję do decydującego uderzenia w walącą się ruderę...**

kcz.

Młodzież przeciwko wojnie, przeciwko faszyzmowi

Okólnik socjalistycznych organizacyj młodzieży

Wobec wzrastającej fali ruchu faszystowskiego, który nie przebierając w środkach zapomocą gwałtów i bezprawi zwalcza socjalistyczny ruch robotniczy i tłumi wolność; wobec narastającej z dniem każdym groźby nowych rzezi wojennych, związanych nieuchronnie z istnieniem kapitalistycznego ustroju — Komitety Centralne: **Organizacji Młodzieży T. U. R., Zw. Niezależnej Mł. Socjalistycznej (akad.). Cukunftu i Ogniwa** (robotnicza i akademicka organizacje żydowskiej socjalistycznej młodzieży) postanowiły przeprowadzić wspólnie w sierpniu b. r. w całej Polsce wielką masową akcję młodzieży

przeciwko faszyzmowi,
przeciwko wojnie.

W dniu 1 sierpnia ukaże się manifest wymienionych organizacyj, wzywający młodzież **do masowej akcji antyfaszystowskiej i antywojennej.**

Obecnie wydany został okólnik wzywający oddziały prowincjonalne wszystkich organizacyj młodzieży socjalistycznej, by wspólnie przystąpiły zawczasu do przygotowania i zorganizowania w sierpniu w wybranym przez siebie dniu rozmaitego rodzaju imprez i demonstracji pod hasłem **nieubłaganej walki z faszyzmem i groźbą wojny.**

Mają więc być organizowane wiece, zgromadzenia, masówki, akademje, odczyty, na których uchwalane będą odpowiednie rezolucje, mają też odbyć się pochody, capstrzyki, demonstracje i t. p. Zorganizowana zostanie zbiórka na rzecz ofiar walki z faszyzmem. Wydawać winny poszczególne organizacje ulotki, plakaty, pisma, odezwy i t. p., — które będą kolportowane i rozlepiane.

Położony jest nacisk na masowość wszelkich wystąpień. Wszędzie będzie podkreślone, że skuteczną walkę przeciw wojnie i faszyzmowi przeprowadzić zdoła tylko zorganizowana jednolicie młodzież w organizacjach socjalistycznych.

Młodzi towarzysze i towarzyszki!

Wszyscy do socjalistycznych organizacji młodzieży.

Wszyscy demonstrujcie w sierpniu przeciw faszyzmowi i wojnie.

Wszyscy walczcie o rząd Robotniczo-Włościański, o Socjalizm.

Wszyscy wypowiedźcie się przeciw nacjonalizmowi i antysemityzmowi.

Wybory w Finlandji

Cyfry i fakty

(Od naszego korespondenta)

Wybory do parlamentu **Finlandji** były poważną klęską reakcji, a w szczególności **prądów faszystowskich** (t. zw. ruch lappowców). Oto cyfry dokładne, na podstawie danych urzędowych.

Socjalni demokraci uzyskali podczas wyborów poprzednich (r. 1930) 66 mandatów i 386.026 głosów; tym razem, po nie całych trzech latach, zdobyli, jak już donosiliśmy, **78 mandatów i 407.000** głosów.

Postępowcy zachowali stan posiadania (11 mandatów), **Związek chłopski** spadł z 59 na 53 mandaty; **Partja małorolnych** zdobyła 3 mandaty (w r. 1930 — 1 mandat); **„lappowcy"** wraz z **konserwatystami stracili 10 mandatów** (w r. 1930 — 42, teraz — 32).

Liczni **konserwatyści,** przerażeni — po doświadczeniach hitleryzmu niemieckiego — **moralnością i metodami** faszyzmu, głosowali **na postępowców.** Wyborcy postępowców z kolei przenieśli część swoich **głosów na Socjalną Demokrację,** jako na jedyną **siłę realną,** zdolną do oporu wobec faszyzmu. W ten sposób postępowcy zachowali swój stan liczebny, a socjalni demokraci wzrośli, zyskując ponadto część głosów dawniej **komunistycznych.**

„Lappowców" w ścisłym słowa znaczenie będzie w nowym — parlamencie 13. **Konserwatyści** oskarżają ich teraz o demagogję i o... nadużycia pieniężne.

H. W.

Dlaczego rozwiązano władze samorządowe

Komunalnej Kasy Oszczędn. w Tomaszowie

(Kor. własna)

Tomaszowska Komunalna Kasa Oszczędności od dwóch lat cieszy się szczególną opieką łódzkiego urzędu wojewódzkiego, oczywiście... w sprawach personalnych.

W roku 1931 wojewoda łódzki w miesiąc po wyborze nowego zarządu Kasy o większości socjalistycznej, rozwiązał władze samorządowe i ustanowił komisarza rządowego w osobie niejakiego barona **Zacherta.** Komisarz rządowy sanację finansową Kasy rozpoczął od wyznaczenia sobie odpowiedniej pensji, uzupełnionej następnie różnemi podwyżkami. Pozatem dosłownie palcem w bucie nie ruszył. Deficyt Kasy rósł z dnia na dzień i dziesięciomiesięczna gospodarka finansowa pupila rządowego przyniosła deficyt w wysokości 28.000 zł., ponieważ komisarz rządowy nie miał zielonego pojęcia o operacjach komunalnych kas oszczędności. Kompromitacja rządów komisarskich stała się więcej niż widoczną w opinji publicznej, o czem świadczył gwałtowny spadek wkładów oszczędnościowych.

Z racji tej kompromitującej gospodarki urząd wojewódzki zdecydował się wreszcie odwołać swego komisarza i zwrócił się do Rady Miejskiej o dokonanie wyboru nowych ciał samorządowych. Nie omieszkał jednak urząd wojewódzki skorzystać z sytuacji i... narzucić przy okazji nowego swego pupila na dyrektora Kasy, niejakiego **Jana Witkowskiego z Łasku, choć opinja Związku Kas Komunalnych o tym kandydacie była więcej niż niepochlebna.** Dla pozbycia się komisarza rządowego (każdy dzień jego działalności coraz głębiej podcinał byt finansowy Kasy), wybrane nanowo ciało samorządowe zgodziło się, pod presją urzędu, zaangażować p. **Witkowskiego** na dyrektora. Ale wnet znów okazało się, że działalność drugiego pupila władzy nadzorczej wcale nie jest lepsza, ba... nawet stan finansowy Kasy znacznie się pogorszył, mimo udzielonej przez gminę miejską pokaźnej dotacji.

Niedołężna gospodarka p. Witkowskiego spotkała się ze słuszną krytyką ze strony frakcji socjalistycznej. Brak jakiejkolwiek planowości w gospodarce finansowej, nieuctwo i niedołęstwo p. **Witkowskiego** były uwypuklane na każdem niemal posiedzeniu Rady Kasy i ostatecznie, dla uniknięcia dalszych strat, Rada usunęła p. Witkowskiego ze stanowiska dyrektora.

Tymczasem w dwanaście dni potem nastąpiło rozwiązanie Rady i Zarządu Kasy (!) a, jako motywy, urząd wojewódzki podał dosłownie wszystkie zarzuty, jakie wysuwały ciała samorządowe pod adresem p. Witkowskiemu z racji jego działalności na stanowisku dyrektora. Radę i Zarząd złożył pan wojewoda z urzędu, a pana Witkowskiego mianował komisarzem rządowym!!!

Słuszną krytykę i rozumne stanowisko Rady potwierdził sam wojewoda, biorąc je za motywy do rozwiązania, ale jak nazwać powołanie przy tej okazji p. Witkowskiego, który ponosi odpowiedzialność za dotychczasową gospodarkę Kasy, na komisarza rządowego.

Więcej to czasem mniej niż wiele

Uchwalony przez większość BB budżet na rok 1933/34 preliminuje dochody na 2058 miljonów — o 130 miljonów więcej, aniżeli wynosiły rzeczywiste dochody w r. 1932/33.

Z ogłoszonych dotychczas wyników za trzy miesiące roku budżetowego 1933/34: kwiecień—czerwiec wiadomo, że dochody nie dopisały, wskutek czego deficyt wynosi już okrągło 57 miljonów zł. Coprawda, także wydatki zmniejszyły się, ale w mniejszym stopniu niż dochody. Np. w maju dochody — w porównaniu z kwietniem — spadły o 18.1 miljonów, podczas gdy wydatki spadły tylko o 9.1 miljonów.

Co z tego zestawienia wynika? Oto że, ostrożnie mówiąc, dochody obliczono z tą samą nonszalancją, z jaką przyjęto do wiadomości fakt, że budżet zamyka się deficytem blisko 400 miljonowym. Zdawałoby się, że wobec takiej wymowy cyfr zniknie — sztuczny czy prawdziwy — optymizm, z jakim traktuje się tę poważną sprawę. Tymczasem jest inaczej: **zamiast liczyć się z dalszym kryzysowym spadkiem dochodów, chce się je jeszcze powiększyć.**

Do całego szeregu nowych podatków pod nazwą opłat na rozmaite specjalne fundusze ma przyjść nowy podatek ze specjalnem przeznaczeniem. Chodzi o pokrycie kosztów, które skarb państwa poniesie na **interwencji dla podniesienia cen artykułów rolnych.** Państwo do tej akcji grubo dołoży, a kto na niej skorzysta, to inna rzecz — skorzystają przedewszystkiem ci, z którymi skarb ma największy kłopot wskutek narastania zaległości podatkowych.

Komitet ekonomiczny ministrów uznał za stosowne zalecić dwa źródła pokrycia kosztów tej akcji interwencyjnej: jednem jest zwrot ceł przy wywozie zboża, drugiem **nowe podatki** w trzech formach: podatek od uboju bydła, dodatek do podatku gruntowego i dodatek do podatku obrotowego. Wszystkie te opłaty mają przynieść 20 miljonów zł.

Powiada się, że więcej to czasem mniej niż wiele. Papier, na którym napisze się odnośne dekrety, jest cierpliwy — można napisać, że podnosi się stronę dochodową budżetu o 20 miljonów, że w wyniku tego dochody będą większe. Inna rzecz wykonanie tego rozporządzenia — może się łatwo zdarzyć, że z zamierzonego **„więcej"** zrobi się pewne **mniej.**

Przypominamy sobie, że przy omawianiu będącego w wykonaniu budżetu jedno z pism zrobiło uwagę, że stroną dochodową zajmie się inny gospodarz, mianowicie **kryzys.** Czy inicjatorzy nowych podatków nie zdają sobie sprawy, że musi zajść silna **rozbieżność między zamiarem a wykonaniem?** Jeżeli dotychczasowe podatki okazują tak fatalną tendencję zniżkową, z jakiej racji przypuszczają, że nowe będą lepiej wpływać? I czy nie zdają sobie sprawy, że wszystkie te wyczyny: akcja interwencyjna i nowe podatki spowodują **pogorszenie już i tak niskiej stopy życiowej** przez podrożenie chleba, mąki, mięsa?

Zdaje się, że tam na szczytach hołdują jeszcze zarzuconej już gdzieindziej „radosnej twórczości". Tam nie mogą przeboleć, że musieli zsiąść z wysokiego konia, t. j. z budżetu poniżej nawet półtrzecia miljarda, które uważali za konieczne dla prestiżu sanacji. **Chcą więcej, a będą mieli mniej,** coraz mniej. Nie w ten sposób ludzie wyobrażali sobie w praktyce hasło „frontu do gospodarki", mianowicie nie jako apel do ich pustych kieszeni.

Głos rozpaczy
niemieckiego księdza katolickiego

W chwili podpisania konkordatu pomiędzy Kościołem rzymsko-katolickim a tą olbrzymią, na 470 tysiącach kilometrów kwadratowych rozpostartą spelunką zbójecką, jaką są dzisiejsze zbirowładcze Niemcy, bardzo interesujący jest artykuł, który na łamach „Deutsche Freiheit" wychodzącego w Saarbrueckem organu socjalistów niemieckich, zamieszcza zbiegły z Niemiec ksiądz katolicki. Czytamy tam:

„Przez całe dziesiątki lat encykliki i listy pasterskie gwałtownie potępiały socjalizm i jego wyraz w ruchu robotniczym. Zamiast wytężyć siły dla pogodzenia pracującego ludu z Kościołem, piętnowano ideę walki klasowej, jako antychrześcijańską. A przecież niepodobna było nie widzieć, że tę walkę klasową rozdmuchują ciągle ci drudzy, ci potężni. A jednak Kościół zawarł — takie przynajmniej wrażenie musieli mieć ludzie, stojący nazewnątrz — sojusz z bogaczami. My młodzi jużeśmy oddawna użalali się na to, patrząc na ekonomiczną i społeczną nędzę naszego katolickiego ludu. Na czele ruchu katolickiego stali i stoją ludzie, którzy sądząc według ich faktycznego postępowania w życiu gospodarczem, — są chrześcijanami jedynie ustami".

Na pytanie, czy jest niezadowolony z obecnego stosunku Kościoła do hitleryzmu i do brutalnych gwałtów nad socjalizmem i ruchem zawodowym, młody ksiądz odpowiada:

— Tak jest. My młodzi księża, jesteśmy ogromnie rozgoryczeni, czytając napisane ze wszelkiemi subtelnościami dyplomatycznemi oświadczenie naszych biskupów. Nierozumiemy, jak można pogodzić z pojęciami Kościoła ludzi, władających dziś w Niemczech. Bo ci są — mojem zdaniem — brutalnymi grabieżcami i grabarzami wszystkich ludzkich praw. Do nich nie może się Kościół odnosić lojalnie.

Gdzie są protesty przeciw codziennemu torturowaniu i gnębieniu ludzi w Niemczech? — przeciw więzieniu ich w obozach koncentracyjnych i wydzieraniu im ludzkiej godności? — Myśmy wszyscy oczekiwali, że papież wyda w imieniu Chrystusa manifest do całego świata kulturalnego, żądający zwrócenia uciśnionemu ludowi katolickiemu w Niemczech jego ludzkich praw, — aleśmy się tego manifestu dotąd **nie doczekali.** Nie mówię już o jeszcze konieczniejszych protestach przeciw hańbieniu żydowstwa i **antychrześcijańskiej nauce o rasach.** Lękam się, by fakt, że **Kościół tak zawiódł,** nie zemścił się kiedyś straszliwie!".

Wreszcie oświadcza ten młody ksiądz, że nie wierzy, by internowanie i prześladowanie niektórych księży mógł Kościół w przyszłości wykorzystać dla podniesienia swego kredytu moralnego, gdyż ci księża nie odczuwają zupełnie nad sobą potęgi Kościoła:

— Wierzący widzą, że ich Kościół, który dawniej tak mocno a głośno mógł protestować przeciw bezbożności, socjalizmowi, bolszewizmowi, — jest dziś „uspokojony", ujarzmiony i w trzeciej Rzeszy nie ma nic do powiedzenia.

Tyle ów młody ksiądz. Kościół znalazł jednak w „trzeciej Rzeszy" coś do podpisania. Nie manifest do świata w imieniu Chrystusa, nie protesty przeciw torturowaniu i gnębieniu ludzi, ale konkordat z grabieżcami i grabarzami wszelkich ludz kich praw.

KOBIETY JAKO ZAKŁADNICZKI

Zarząd niemieckiej partji socjalistycznej donosi o dalszych aresztowaniach żon zbiegłych działaczów socjalistycznych. W Dreźnie aresztowano 29 czerwca żonę sekretarza partji Kunzego. Dostawiono ją do więzień przy prezydjum policji, mimo że przed paru zaledwie dniami opuściła szpital po bardzo niebezpiecznej operacji. Wszelkie protesty okazały się bezskuteczne. Chorej kobiecie oświadczono, że zostanie uwolniona dopiero wtedy, gdy jej mąż stawi się do dyspozycji S. A.

W innym wypadku żona działacza socjalistycznego została aresztowana ze swoim czteroletnim synkiem, przyczem poprzednio już przez całe tygodnie dręczono ją nocnemi rewizjami. Szukano męża — aresztowano żonę i dziecko. Po kilku godzinach uwolniono ją z zagrożeniem, że do ośmiu dni zostanie zpowrotem aresztowana, o ile w międzyczasie nie zdradzi, gdzie znajduje się jej mąż.

COŚ DLA PSYCHJATRY

O ile u warjata jedne objawy są groźne i niebezpieczne dla otoczenia, to inne tworzą już tylko groteskę. Oto hitlerowski komisarz do spraw sztuki i teatru Hinkel, nakazał teatrom wystawiać jedynie sztuki, gloryfikujące hitleryzm. — Oczywiście w teatrach wskutek tego zupełne pustki. Nikt nie chce nudzić się kiepskiemi, pseudo patrjotycznemi szmirami. Toteż dyrekcje teatrów zwróciły się do komisarza Hinkla, aby same mogły dobierać sztuki, a tylko co piąta żeby była „urzędowa". Komisarz Hinkel odmówił. I znalazł sposób na frekwencję. Mianowicie wydał i ogłosił rozporządzenie treści następującej:

„Zwraca się uwagę, że wszyscy, którzy mogą sobie pozwolić ze względów materjalnych na uczęszczanie do teatru, winni to czynić jaknajczęściej. Nieuczęszczanie na sztuki narodowe będzie uznane za akt sabotażu".

Przepędzić znachorów!

(j.) P. Wojciech Stpiczyński odkrywa Amerykę pisząc:

„Zbiorowy organizm ludzkości jest chory i przezorni znachorzy, nie znajdując w swych apteczkach właściwych środków leczniczych, dają mu narkozę. Po każdej nowej dawce pacjent przycicha na chwilę — wydaje się wówczas biuletyny, że jest lepiej. Właściwie jest tylko trochę ciszej. Choroba bowiem rozwija się spokojnie dalej, — gdy działanie narkozy minie, zaatakowany organizm nie omieszka nas o tem zawiadomić. Znachorzy popadną w przerażenie i pośpiesznie przygotowują nową porcję narkozy, jakąś jeszcze jedną światową, ogromną, ostateczną, rozstrzygającą konferencję."

Na słowa te piszemy się w zupełności. Znachorzy, którzy siedzą dziś w niektórych krajach Europy istotnie poza narkozą szumnych haseł, w jakiej usypiają ubezwłasnowolnione narody i poza hypnozą, w której zmuszają te narody do nieobliczalnych czynów — nie wnoszą nic pozytywnego, a przeciwnie przyprawiają ludzkość o coraz cięższą chorobę. To też ma rację p. Stpiczyński, pisząc dalej:

„Symptomem apelującym do naszej szczególnej czujności, jest niewątpliwie niezmiernie gwałtowny i szybko upowszechniający się wzrost niechęci, a nawet mściwego wstrętu do dotychczasowego systemu kuracji, opartego właśnie na stosowaniu środków znieczulających."

Racja. Znachorów trzeba przepędzić. Różnica między nami, a p. Stpiczyńskim polega jednak na tem, że my chcemy przepędzać faszystowskich dyktatorów najrozmaitszej maści, bo oni są tymi szkodliwymi znachorami, a p. Stpiczyński całe zło upatruje w... systemie parlamentarnym. (Gdzie?). I chwali dyktaturę:

„W oparciu o podniecone przez powszechny chaos i stan zagrożenia uczucia narodowe, rozwija się i przesuwa zwycięsko przez świat cywilizowany, a więc odczuwający podobnie istniejący stan rzeczy, hasło dyktatury."

Trudno o większe zakłamanie!

Więc jeżeli to dyktatury są tem najlepszem lekarstwem, to dlaczego to kraje okupowane dziś przez dyktatorskie mafje znajdują się w położeniu najcięższem? Dlaczegoż to trzeba było przepędzić Primo de Riverę, aby stosunki w Hiszpanji jako tako znormalizować?

Dlaczegoż to ani Włochy, ani Polska pod żadnym jeszcze względem nie służyły nikomu za przykład. Powie ktoś, że Niemcy wzięły przykład z faszystowskich Włoch? Przecież o kimś, kto zarazi się cholerą, albo zwarjuje, nie mówi się, że bierze sobie przykład z już chorego na cholerę lub warjata. Mówi się tylko, że się biedak, zaraził, albo zwarjował na własną rękę, przebywając dłuższy czas w domu warjatów, jakim dziś niewątpliwie jest kula ziemska.

Śmieszne jest widzieć jak p. Stpiczyński, w tem rozmnażaniu się krajów opanowanych faszystowskim obłędem jakiś objaw uzdrowienia.

My widzimy w tem ostatnie już stadjum choroby ustroju kapitalistycznego.

Stadjum beznadziejne.

Nie wyleczycie panowie swego pacjenta dyktatorskiemi pigułkami! Nie wyleczycie niczem!

List otwarty

Tow. *F. Scheidemann*, w latach wojennych przywódca większości S. D. Niemiec, później po rewolucji 1918 r. kanclerz Republiki Niemieckiej, ogłosił w Pradze czeskiej list otwarty, który podajemy w głównych ustępach, a który, jak sądzimy, nie wymaga żadnych komentarzy. *Red.*

Dyrekcja tajnej policji w Berlinie zawiadomiła mnie, że zamknęła w obozie koncentracyjnym **pięciu moich krewnych**, a to z tego względu, że miałem zamieścić artykuł w **„New York Times"**, w którym obraziłem ciężko mężów kierowniczych „nowych Niemiec", — i że ponadto miałem zamiar rozpętać „nową hecę oszczerstw przeciw Niemcom". Dosłownie brzmi to następująco: **„Uwięzienie krewnych Scheidemanna powinno być uważane za akt konieczności państwowej"**.

Nie napisałem żadnego artykułu dla **„New York Times"**. Chodzi zapewne o kilka artykułów, napisanych przezemnie w ciągu ostatnich pięciu miesięcy dla dziennika szwajcarskiego, wychodzącego w języku niemieckim... Że nie wolno rzekomo powiedzieć ani słowa przeciwko polityce pp. **Hitlera Fricka i Goeringa**, — jest to teza przeciwna ludzkiej naturze. **O prawach ludzkich** nie sposób mówić w jakimkolwiek związku z „nowemi Niemcami". Pisałem artykuły, gniewające ich, — to jest prawda. **Dlatego więc pięć zupełnie niewinnych i zupełnie obcych polityce osób ma być zamurowanych w obozie koncentracyjnym w roli zakładników?** Czy takie zarządzenie nie potwierdza dziesięć razy, sto razy każdego słowa mojej krytyki ,czy nie wstrząśnie sumieniem świata kulturalnego?

Kto to są — te pięć osób z pośród moich krewnych, które pochwycono, jako zakładników? Nie wiem o tem nic. Gdzie one są? Nie wiem tak samo. Mam **dwie córki**. Jedna z nich przyjechała do mnie, gdy jej napisano, że jestem ciężko chory. Druga pozostała w Berlinie, poświęcona całkowicie trosce o swoje dzieci, — o chłopca, który, jak się dowiedziałem pracuje w jakimś obozie pracy „Stahlhelmu", i o córkę, która niedawno wyszła zamąż.

Jej męża nie znam wcale; powiedziano mi — ku mojej radości, że jest to człowiek uczciwy; ku memu zmartwieniu powiedziano mi również, że nie podziela on moich poglądów politycznych i społecznych.

To są wszyscy moi krewni, tak samo nieodpowiedzialni za moją działalność, jak krewni pp. **Hitlera** albo **Fricka**.

Co jest za cel **więzienia zakładników?** Czy mają oni być karani za to, co ja robię? Czy będą wypuszczeni na wolność, jeżeli ja wrócę do Niemiec?...

FILIP SCHEIDEMANN

**

Z Cassel donoszą, że z polecenia tajnej policji politycznej aresztowano tam szereg znajomych b. kanclerza Scheidemanna. Aresztowania te pozostają w związku z nowym listem otwartym ogłoszonym w Pradze przez b. kanclerza.

Dwa systemy handlu zagranicznego

Wymiana towarów w imię zysku przedsiębiorcy i wymiana towarów w imię interesu społecznego

Dotychczas państwa identyfikują się z reguły z interesem poszczególnych wielkich przedsiębiorstw przemysłowych i rolniczych, czyli krótko mówiąc z interesem kapitalistów. Państwo, które widzi tylko wielkich przedsiębiorców i wielkie przedsiębiorstwa, **a nie widzi całości społeczeństwa** i nie staje na stanowisku całokształtu gospodarstwa, nazywam **państwem kapitalistycznem i klasowem**. Dopiero z chwilą, kiedy państwo będzie brało pod uwagę całokształt gospodarstwa i przedewszystkiem własne społeczeństwo, to wówczas dopiero państwo będzie bezklasowem, **a do takiej bezklasowości państwa dąży Socjalizm.** Cóż bowiem za interes może mieć społeczeństwo w tem, by **jaknajwięcej** towarów wywozić i by **jaknajmniej towarów przywozić?** Taki stan rzeczy może dać korzyści przedsiębiorcom.

Przedsiębiorcom bowiem wszystko jedno, dokąd towar idzie, byle **tylko przedsiębiorstwo było w ruchu i dawało przedsiębiorcy zysk.** Przedsiębiorcy będą mieli zysk nawet wtedy, gdyby prawie cały towar wyszedł za granicę, a pozostała w kraju do konsumcji tylko taka ilość, która jest potrzebna dla nędznego utrzymania robotników zatrudnionych w przedsiębiorstwach. **Natomiast społeczeństwo jest zainteresowane w tem**, by jaknajwięcej produktów pozostało w kraju własnym, celem zaspokojenia potrzeb własnej ludności, a natomiast, by za granicę wyszło tylko tyle towarów, ile potrzeba do wymiany na towary obce, których warsztaty we własnym kraju wytworzyć nie mogą lub wytwarzają z trudnością.

Społeczeństwu nie zależy na **wielkim zysku** przedsiębiorstw, lecz na **wielkiej konsumcji** ze strony własnej.

Mamy tedy przed sobą odnośnie do międzynarodowego współżycia gospodarczego **doktrynę** reprezentowaną przez **kapitalizm** i doktrynę reprezentowaną przez **Socjalizm.** Doktryna socjalistyczna **nie domaga się izolacji** w stosunku do zagranicy. Międzynarodowe współżycie gospodarcze będzie istniało nadal. **Chodzi jedynie o zmianę systemu współżycia gospodarczego.** Dotychczasowy system kapitalistyczny jest systemem ustawicznej **walki międzynarodowej**, która musi prowadzić do wojen, a w czasie pokoju pozbawia szerokie sfery ludności potrzebnych do życia środków utrzymania, mimo możności wytworzenia jaknajwiększej ilości produktów. Gospodarczy **system** socjalistyczny umożliwia **stały pokój między narodami**, wprowadzając planowość i **celowość** w wymianie dóbr z zagranicą, a w następstwie umożliwia planowość wewnętrzną każdego państwa.

Celem planowości wewnątrz państwa jest pozostawienie produktów niepotrzebnych do **wymiany z zagranicą** dla konsumcji ze strony ludności wewnątrz kraju.

Na tem stanowisku stanęła Komisja Centr. Związków Zawodowych w Polsce w swoich uchwałach, i to stanowisko jedynie jest stanowiskiem socjalistycznem.

Jak długo nie można podjąć wymiany towarów z zagranicą przez państwo i na rachunek państwa, **należy prywatny handel z zagranicą zamknąć.** Inaczej znajdzie się każde państwo socjalistyczne w tem samem położeniu bez wyjścia w stosunku do zagranicy, w jakim znajdują się obecnie Sowiety. **Podjąć wymianę towarów winno państwo socjalistyczne tylko z tem państwem**, które usunęło prywatnych przedsiębiorców od handlu z zagranicą, a tem państwem jest obecnie tylko Rosja.

Socjalizm w Polsce winien tedy domagać się, by Polska wstrzymała **prywatny** handel z zagranicą, podjęła natomiast ze Związkiem Republik Sowieckich wymianę towarów w **kredycie otwartym.** Wzajemne pretensje powstałe z tej wymiany będą **obliczane** w pieniądzu wedle parytetu, — jednakowoż **wyrównywane będą**, — tak jak powstały, a więc w towarach. Sowiety nie mogą z przedsiębiorcami prywatnymi prowadzić takiej „bezgotówkowej" wymiany towarów w kredycie, bo przedsiębiorcy prywatni nie mogą dać wielkiego i długoterminowego kredytu, a nadto prywatni przedsiębiorcy muszą domagać się wyrównania w pieniądzu, a nie w towarach. **Z tego jednak nie wynika, byśmy odnośnie do gospodarstwa wewnątrz państwa wzorowali się na Sowietach.** Wewnątrz państwa dąży socjalizm do planowości, **której celem jest zupełne zaspokojenie potrzeb ludności** w miarę możności wytwórczej. Celem planowości jest tedy w pierwszym rzędzie taki ustawicznie powtarzający się, **rozdział** produktów, by wszystkie sfery społeczeństwa mogły z wytworzonych produktów korzystać.

Dla osiągnięcia tego celu nie jest wcale potrzebne przeniesienie **własności wszystkich warsztatów** na Państwo. Istotnie jest to, że **dyspozycja** tak **warsztatami, jak i produktami**, czyli **kierownictwo** w gospodarstwie, będzie należało do Państwa, które będzie miało w swoim ręku aparat pieniężny.

DANIEL GROSS.

Hitler na czele Niemiec

Kilka zestawień i wniosków

Urywek z listu

„...Chcecie wiedzieć, jak umierał Johannes **Stelling**? Oto relacja jednego z przypadkowych świadków końcowego stadjum tragedji:

„**Stelling** był „zaginiony" aż do chwili, kiedy znaleziono w płytkich wodach (coś w rodzaju naszych „glinianek" — przyp. red.). około Zerpen trup człowieka, zaszyty do worka. Ubranie i legitymacja poselska, pozostała przypadkowo w kieszeni nieszczęśnika, pozwoliły na stwierdzenie tożsamości zwłok. **Twarz była zmasakrowana do niepoznania**; nos złamany; jedno oko wybite; zęby powybijane; bębenki w uszach przerwane. Żonę **Stellinga** zawiadomiono, że trup jej męża znajduje się w kostnicy..."

„**Stelling** umarł w taki oto sposób... Wiemy, że tak brzmiał rozkaz osobisty Adolfa **Hitlera**... A fakt ze **Stellingiem**, chociaż najbardziej głośny, nie był faktem **wyjątkowym**..."

Kazanie pastora Muellera

„**Voelkischer Beobachter**" przytoczył przed kilkoma dniami tekst stenograficzny kazania pastora **Muellera**, jednego z „komisarzy" Rządu Rzeszy w kościele ewangielickim Niemiec. Ów „sługa Boży" tak miał mówić do 10.000 „szturmowców" w Hannowerze:

„Dobry Bóg ofiarował nam wodza-Adolfa Hitlera, by podnieść naród niemiecki z upadku; tak Jehowa dał kiedyś Mojżesza Żydom w niewoli egipskiej; ktokolwiek podnosi dłoń **świętokradczą** (dosłownie! — przyp. nasz) na osobę Adolfa **Hitlera**, ten grzeszy wobec Boga..."

Tak ujął te sprawy przedstawiciel miarodajny kościoła ewangielickiego w Niemczech...

Konkordat

Ocenę konkordatu **Hitlera** z kościołem katolickim dawaliśmy już w „**Robotniku**". Zawierał go z ramienia „Trzeciej Rzeszy" p. **von Papen**, wódz „Klubu panów", „mistyk i romantyk reakcji", jak go nazwał pewien dziennikarz amerykański, niezbyt dawno, bo rok temu, — kandydat na dyktatora, dzisiaj — „lokaj **Hitlera**" do spraw katolickich (znowuż wyrażenie dziennikarza amerykańskiego), rodzaj „świętoszka" i „dżentelmena", który **udaje**, że nie widzi tego, co się dzieje dokoła. **Von Papen**, dawniej „centrowiec", pragnąłby odegrać teraz rolę „kierownika" ruchu katolickiego w Niemczech, ruchu „lojalnego" wobec **Hitlera**, którego „Bóg ofiarował Niemcom tak, jak ongiś Żydom — Mojżesza".

**

Więc z jednej strony — **Hitler**, jako „mąż Boży" według pastora Muellera, lada chwila — „błogosławieństwo papieskie" dla **Goeringa** czy **Goebelsa**, a ze strony drugiej — zmasakrowana twarz **Stellinga**;

78.000 ludzi, umierających powoli w więzieniach i obozach koncentracyjnych;

tajemnicze „samobójstwa", tajemnicze setki „zaginionych" itd. itd.

Czy można sobie wyobrazić większą **sprzeczność moralną** pomiędzy **zasadą** religji chrześcijańskich a **postępowaniem** urzędowych przedstawicieli kościołów? **X. L.**

Pan starosta w nowej roli

Pan starosta **powiatu chrzanowskiego** (wojew. krakowskie), pan doktór (zapewne „obojga praw") **Łęcki**, wysłał do związków zawodowych pismo (Nr. B-I-1/33), w którem pisze:

„Zauważyłem, że naogół społeczeństwo nie jest należycie obznajmione z nową ustawą o zgromadzeniach. W związku z tem **zalecam zamówienie** podręcznika, traktującego o zgromadzeniach" i t. d.

Pan doktór starosta „zaleca" zatem i sam nie jest, mówiąc jego stylem, „należycie obznajmiony" z innemi ustawami, nie wiedząc, że nie ma prawa wydawania takich zaleceń. Więcej nawet, pan doktór **podaje adresy**, gdzie można nabyć ustawę. Są takie dwie firmy w Polsce, oczywiście jego koledzy zawodowi z Departamentu Bezpieczeństwa M. S. W. Jeden kolega sprzedaje ustawę po 1 zł., drugi droższą (zapewne i lepszą), gdyż za **2 zł. 50 gr.**

Może M. S. W. „należycie obznajmi" pana starostę, iż nie ma prawa wydawania takich „zaleceń"!

Ruch emigracyjny z Polski

Według obliczeń Ministerjum Opieki Społecznej w miesiącu maju r. b. wyemigrowało z Polski 5.380 osób. Najwięcej osób udało się na roboty sezonowe do **Łotwy**. Emigracja sezonowa do tego kraju **objęła 2,682** osoby. Do **Francji** wyemigrowało w tym miesiącu 1,838 osób, do **Palestyny** — 227, do **Brazylji** — 145 osób. Emigracja do **Niemiec** wyniosła w maju r. b. zaledwie 37 osób.

Spłata zaległych podatków w naturze

ZALEGŁOŚCI MOŻNA SPŁACAĆ ZBOŻEM, DRZEWEM, WĘGLEM, PŁODAMI ROLNEMI I PRACĄ. — FUNDUSZ PRACY W TRUDNOŚCIACH FINANSOWYCH.

W Dzienniku urzędowym min. skarbu Nr. 19 z 10 lipca 1933 ukazała się instrukcja w sprawie sposobu przyjmowania świadczeń w naturze, przewidzianych w ustawie o funduszu pracy, na spłatę niektórych zaległości podatkowych.

Świadczeniami w naturze spłacane mogą być w zasadzie zaległości podatkowe, powstałe przed dniem 1 października 1931 r. z tytułu państwowych podatków: **gruntowego, dochodowego, majątkowego, spadkowego i od darowizn.**

O zapotrzebowaniu na artykuły **będą podatnicy każdorazowo zawiadamiani przez komitety lokalne funduszu pracy**, które będą podawały do publicznej wiadomości nietylko postanowienia niniejszej instrukcji — ale i miejscowe rynkowe ceny artykułów.

Przewidziane są głównie **zboża, drzewo opałowe i użytkowe, węgiel i płody rolne.** Ceny ustalane będą przez właściwych wojewodów na okresy tygodniowe na podstawie cen giełdowych w danych miastach wojewódzkich, — a odnośnie artykułów nienotowanych na giełdach, na podstawie przeciętnych cen, uzyskiwanych przy tranzakcjach hurtowych.

Ceny drzewa ustalane będą przez **miejskie komisje odbiorcze**, przy udziale przedstawiciela miejscowego **nadleśnictwa lasów państwowych**, — ceny węgla płacone będą **w wysokości cen obowiązujących polską konwencję węglową.**

Podatnicy obowiązani są przesłać właściwej komisji miejskiej odbiorczej odpowiednie **deklaracje wraz z próbkami**; w deklaracji określić ilość i jakość artykułów, które zamierzają dostarczyć. Miejscem dostawy jest z reguły stacja kolejowa, wskazana przez podatnika.

Do odbioru delegowani będą dwaj delegaci komisji odbiorczej: jeden fachowiec, przedstawiciel organizacji rolniczo-handlowych, a jeden przedstawiciel administracji ogólnej.

Delegaci stwierdzają, czy dostarczone artykuły odpowiadają danym wskazanym w deklaracji, próbom, ustalają cenę zgodnie z instrukcją itd. Na decyzję delegatów przysługuje zażalenie.

Artykuły dostarczane winny być w stanie nadającym się do spożycia, **koszta dostawy ponosi podatnik.**

Przewidziane są również **świadczenia w formie pracy: odrabianiu pewnej ilości dni pracy przy robotach drogowych, meljoracyjnych, wodnych i kolejowych, — w formie dostarczania materjałów do wykonania robót organizowanych przez fundusz pracy, — wreszcie dostarczania środków przewozowych.**

Spłat tych ostatnich mogą dokonywać tylko związki samorządowe, oraz osoby obowiązane do udziału w kosztach robót finansowanych przez fundusz pracy.

Nadmienić należy, że fundusz pracy znalazł się ostatnio w **trudnościach finansowych.** Mianowicie fundusz pracy poprzyznawał w roku bież. kredyty inwestycyjne, licząc się z większemi wpływami. Tymczasem okazało się, że **dochody funduszu będą znacznie mniejsze, niż początkowo obliczano. Stąd też miasta i związki samorządowe otrzymają mniej, niż im przyznano.**

Hitler na zakręcie

„Program“ hitlerowski operujący demagogją haseł socjalnych, wziętych jako przynęta dla zubożałego drobnomieszczaństwa spełnił już swoją rolę. Skupił pod sztandarem ze swastyką całe rzesze „lumpenburżuazji“ upojonej frazesami o czystej rasie, z wściekłym antysemityzmem o podłożu w części (dorobionej) ideowem, w trzech czwartych gospodarczem. Zapomocą tych ogłupionych, a w części dobrze opłaconych subwencjami ciężkiego przemysłu zbirów, rozbił ruch marksistowski.

Teraz nadeszła chwila wcielania w czyn radykalnego społecznie programu. Bo to, że rozbiło się związki zawodowe, że katowało się robotników, to oczywiście nic faszystowskiej burżuazji, użytej jako narzędzie w rękach kapitału przeciw marksizmowi nie pomogło pod względem gospodarczym. Igrzyska mieli, teraz chcą obiecywanego chleba. Po chleb trzeba się zwrócić oczywiście gdzieindziej. Trzeba dobrać się tam, gdzie zresztą zawsze wskazywał marksizm. W stronę kapitału.

Naturalnie okazało się to niemożliwem. Burżuazję spotkał zawód, który będzie miał olbrzymie znaczenie dla dalszego rozwoju wypadków. Przecież ci, w których ręku Hitler i jego ogłupiane rzesze były tylko narzędziem dla zniszczenia groźnego dla nich ruchu robotniczego, nie dadzą się teraz sami zniszczyć przez swe narzędzie.

Nie powiedzą: Socjalistom nie daliśmy — wam damy. Powiedzą co innego: Wasza piękna rola skończona; zniszczyliście nam groźnego wroga, teraz jesteśmy spokojni.

I rzeczywiście. Wszelkie usiłowania tej części obozu hitlerowskiego, która chciałaby wcielać w czyn program radykalno-społeczny zostały dziś brutalnie poskromione. Wyrzucono już radykalnego kierownika resortu gospodarczego, a niektórych jego zwolenników wpakowano nawet do obozu koncentracyjnego. Znaleźli się tam w towarzystwie przedtem już zamkniętych socjalistów.

Pozostał na placu triumfujący kapitał. Tak zresztą jak i w innych krajach faszystowskiej dyktatury. Wszędzie mistyfikującej się z początku hasłami rzekomych przemian socjalnych. Prezes niemieckiego Lewiatana pan Wrupp von Bohlen jest nadal wszechwładny. Dobrze strzeże interesów ciężkiego przemysłu, który wiedział, na co daje ciężkie pieniądze.

A drobnomieszczaństwo — rdzeń hitleryzmu zostało na lodzie. Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść.

Murzyn nawet musi odejść. Bił na prawo i na lewo swych rzekomych „wrogów“ a teraz w obliczu wroga prawdziwego, który był jednocześnie jego panem, musi usiąść sobie spokojnie i czekać na nędzne ochłapy.

Czy będzie miał cierpliwość czekać i czy się kiedykolwiek doczeka? Wątpliwe. Mnożą się raczej oznaki, że to odtrącenie przez Hitlera interesów drobnomieszczaństwa toruje drogę innej rewolucji. Już nie tej „narodowej“ reżyserowanej cynicznie przez kapitał, wyposażonej w rozmaite uduchowione hasła. Ale takiej, gdzie prawdziwy świat pracy, a nie zwyrodniałe drobnomieszczaństwo, swojego prawdziwego wroga poszuka i... znajdzie.

j.

Mały feljeton

Wiśniowy sad

(PRAWDZIWE ZDARZENIE)

Na krańcu miasta wśród pięknych domków rozsiadł się sad wiśniowy. Z drzew zwisają soczyste, nęcące owoce — a gałązki „uginają się“ pod ich ciężarem. Pad jednem z drzew siedzi

para młodych.

Roześmiani, jak te wiśnie flirtujące z słońcem. Miłość chłodzą w upalny dzień słoneczny, wisienkami zerwanemi z drzewa. Opodal bawi się kilkoletni chłopczyk. Nabija wiśnie na patyk i rzuca jak strzałą w krzaki agrestu, okalające aleje ogrodu. Wszystko

spowite słońcem.

Za dziurawym parkanem **stoi zamyślony chłopak** i wpatruje się w sad. Nogi brudne po kolana, porteczki potargane i koszulina przypominająca jakiś zabłocony worek. **Włoski na głowie ciemne — twarz...**

istny murzynek,

brudas. Oczy jego **melancholijnie** śledzą za malcem **w ogrodzie, niszczącym wisienki.** Zastanawia się brudasek, dlaczego ten jego rówieśnik w ogrodzie nie je tych wiśni, ale nanizane na patyk rzuca w krzaki. **Nie może pojąć tej zabawy.**

On, on

syn biedaka

takby zjadł jedną tylko wisienkę... tam ich tyle... tam je niszczą zamiast jeść. A i

wróble

mogą sobie użyć na wiśniach. Ile ich na najbliższem drzewie siedzi i ćwierkając „kawałkują“ owoc wiśni. O — jedną uderzoną zrzucił wróbelek, dobry wróbelek.

Spadła na ziemię.

Niedaleko chłopca leży ona. Tylko sięgnąć ręką. Troszkę dalej. Przez dziurę w parkanie bezwiednie **wsunął się biedny chłopczyk do sadu. Już miał podjąć wisienkę a tu krzyk:**

— A ty włóczęgo! zachciewa ci się wiśni!

Przerażony chłopiec jednym susem skoczył w stronę parkanu, ale zaplątawszy się w kolczastym drucie nie mógł się ruszyć. Z krzaków wypadł spasiony właściciel wiśniowego sadu. Na brzuchu o potężnych ramionach, zwisał gruby, srebrny łańcuszek. Twarz przekrwiona — pijaka. **Typ podmiejskiego kapitalisty.**

— Ty szczeniaku! Będziesz kradł wiśnie — **ryczał i katował biedne dziecko kolkiem.**

Flirtująca para podeszła bliżej i przypatrywała się spokojnie tej scenie. Mały **„paniczyk“** patyczkiem, na którym nanizane były wiśnie celował do katowanego rówieśnika, **śmiejąc się rozkosznie.**

Katowany zemdlał,

wyrzucono go przez parkan na pole. Przyszedł ojciec — bezrobotny... Porwał dziecko na rękę i, tuląc do piersi, **niósł je do domu.** A gdy był już sporo drogi od wiśniowego sadu, przystanął i **popatrzył z pogardą na otyłego właściciela ogrodu, grożącego pięścią i wołającego:**

— **Ja was próżniaki nauczę, dam znać na policję... zaskarżę do sądu!**

Rówieśnik skatowanego dalej **rzucał patykami, na których były nanizane wiśnie,** „strzałami wiśniowemi“... **młoda para flirtowała połykając soczysty owoc wiśni, a**

w domu bezrobotnego

leżał brudasek na tapczanie i majacząc szeptał;
— Tę wisienkę zrzucił mi wróbelek.
Był ciężko chory...

Z TEATRU

—o—

Gościna teatru lwowskiego w Krakowie: „MARJUSZ“ Marcelego Pagnola

Na gościnne występy przywiózł z sobą do Krakowa teatr lwowski sześć sztuk poprzednio nie granych na krakowskiej scenie i jedną, którą teatr krakowski grał w ubiegłym sezonie. Ta sztuka daje tedy możność oceny porównawczej. Jest nią „Marjusz“ współczesnego autora francuskiego, Marcelego Pagnola.

Sztuka ta, osnuta na tle życia portowego w Marsylji, doznała w Krakowie niepowodzenia. — Nieprzeparta tęsknota do dalekich morskich podróży, do zwiedzania krajów zaoceanicznych, stanowiąca oś tej sztuki, jest z natury rzeczy u narodu śródlądowego, jak polski, zjawiskiem niezwykłem; tacy zapaleni podróżnicy, jak Sygurd Wiśniowski, lub Konrad Korzeniowski, to u nas niezmiernie rzadkie wyjątki. Aktorzy krakowscy nie potrafili zbliżyć egzotycznej dla nas psychologji mieszkańców nadmorskich i w dodatku południowców. Skutkiem tego sztuka wydała się nam nieinteresująca.

Natomiast zespół teatru lwowskiego potrafił w całej pełni zbliżyć nam tę egzotyczną psychologję i zainteresować nas tak odległym tematem. Trudno zaryzykować twierdzenie, że teatr lwowski ma lepszych aktorów niż krakowski. Co do jednej p. Wierzejskiej to rzecz niewątpliwa, że tak znakomitej artystki tego typu krakowski teatr nie posiada. I, co tu jest najważniejsze, takiego reżysera jak p. Janusz Strachocki, takiej atmosfery w zespole, a także tak świetnego dekoratora, jak p. Otto Rex, brak teatrowi krakowskiemu. Całe uznanie należy się p. Janinie Martini, pełnej wdzięku i naturalności odtwórczyni roli Fanny, dziecka marsylskiego portu, przemiłemu i utalentowanemu amantowi, p. Kreczmarowi (Marjusz), doskonałemu w roli szynkarza p. Machalskiemu, niemniej wybornym pp.: Żurowskiemu (Panisse), Kordowskiemu („kapitan“ Escartefigue) i Dorwskiemu, który nader efektownie i przekonywująco oddał sylwetkę upośledzonego na ciele i umyśle włóczęgi portowego.

W interpretacji tych artystów i na tle uroczych dekoracyj, przedstawiających wielki port, była to sztuka żywa, zajmująca, przejmująca i jakby zupełnie dla nas nowa. W krakowskiej publiczności teatralnej wzbudził teatr lwowski uczucie zazdrości.

Emil Haecker.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Groźba strajku robotników budowlanych w Krakowie

W dniu 20 maja br. została w Krakowie między organizacją zawodową robotników budowlanych a cechem majstrów murarskich i ciesielskich, oraz Związkiem budowniczych zawarta umowa cennikowa. Już 6 lipca, a więc zaledwie w półtora miesiąca później, wymienione zrzeszenia pracodawców wypowiedziały tę świeżo zawartą umowę. Związek robotników budowlanych przesłał im wobec tego propozycję zwołania wspólnej konferencji.

Gdy jednak zrzeszenia pracodawców przez dwa tygodnie propozycję tę pozostawiły bez odpowiedzi, zapadła w dniu 20 lipca na wspólnem zgromadzeniu krakowskich robotników budowlanych uchwała rozpoczęcia strajku na wszystkich budowach od poniedziałku 24 lipca.

Dziecko do sprzedania za 50 groszy

Opowieść nie do wiary. Zdarzyło się to we Lwowie. Zanotowały ten osobliwy wypadek kroniki policyjne, jako dokument współczesnej nędzy i obrazek tragiczny codziennego życia.

Oto, jak to było:

Młoda kobieta, Katarzyna Pikwegier, rozszedłszy się przed jakimś czasem z mężem, początkowo była na służbie, a kiedy dziecko przyszło przed kilkoma miesiącami na świat, matka i dziewczynka pozostały bez dachu nad głową. Przez kilka miesięcy tułała się młoda kobieta po mieście, aż wreszcie postanowiła podrzucić dziecko na dworcu kolejowym.

Chcąc się pożegnać z dzieckiem, usiadła Katarzyna Pikwegier obok szkoły kolejowej w Alei Focha, rozpłakała się i wtedy powiedziała jakiemuś kolejarzowi, że nie mogąc dziecka wyżywić, chce je podrzucić.

A właśnie szła na dworzec grupa cyganów, którzy przez dłuższy czas obozowali na Zamarstynowie, a tego dnia właśnie wyjeżdżali do Krakowa.

Kolejarz rzucił pod adresem cyganów pytanie:

— Może kto z was zechce czteromiesięczną dziewczynkę?

Wtedy to podeszła do Katarzyny Pikwegier cyganka Marja Kostyniuk, przyglądnęła się dziecku i zabrała od matki, pytając jej czemu się pozbywa:

— Bo dwa dni nic nie miałam w ustach ani ja, ani ono — odpowiedziała kobieta.

I wtedy to wzruszona cyganka dała matce 50 groszy.

W tej właśnie chwili zjawił się policjant, odebrał dziecko cygance i obie kobiety odstawił do komisarjatu, a stamtąd do aresztu. Na policji tłumaczyła się nieszczęśliwa kobieta, że dziecka nie sprzedała, tylko odstąpiła, sama nie mając co jeść, a cyganka sama jej dał 50 groszy.

W wydziale śledczym oficer policyjny wysłuchał opowiadania nieszczęśliwej matki, poczem polecił wypuścić ją na wolność, nie widząc w jej postępku żadnego przestępstwa.

Niech zastanowią się nad tragicznym losem tej matki i nad przyszłością tego dziecka ci, którzy mają tyle kłamliwego frazesu na ustach, o świętem powołaniu matki-rodzicielki.

TELEGRAMY

—o—

REDUKCJE I WYPOWIEDZENIE UMÓW NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Katowice, 20 lipca (Tel. wł.). Naczelna dyrekcja „Wspólnoty interesów" przesłała komisarzowi demobilizacyjnemu wniosek na dalsze redukcje na kopalniach „Demenko" i „Ferdynand". Redukcja objęłaby około 400 robotników. Związek pracodawców przemysłu górniczo-hutniczego wypowiedział umowę zbiorową pracownikom umysłowym w ciężkim przemyśle. Umowa obecna obowiązuje do 1 października br. Wypowiedzenie umowy ma na celu wymuszenie obniżki płac.

ŁUNACZARSKI NA ZJEŹDZIE HISTORYKÓW

Warszawa, 20 lipca (tel. wł.). Przebywający we Francji b. sowiecki komisarz oświaty Łunaczarski zgłosił udział w zjeździe historyków w Warszawie i Krakowie.

ZNACZNA POPRAWA DOLARA

Warszawa, 20 lipca (tel. wł.). Bank Polski zaczął płacić dziś za dolara po 6'08 zł., potem obniżył kurs na 6'05 zł. W obrotach prywatnych płacono 6'16 zł.

Londyn, 20 lipca. Dolar, który wczoraj spadł do najniższego dotąd notowanego poziomu 4'87 w stosunku do funta, doznał dziś znacznej poprawy, osiągając w godzinach południowych kurs 4'72 i pół. Funt angielski notowano w Zurychu 17'20, w Paryżu 84'88 i w Amsterdamie 8'23.

LOT POSTA NAOKOŁO ŚWIATA

Moskwa, 20 lipca. Lotnik amerykański Willey Post odleciał dziś rano o godzinie 5'38 z Chabarowska do lotu transoceanicznego ponad Pacyfikiem do Nome na Alasce. Przed odlotem oświadczył on, że ma nadzieję dotrzeć tam za 16 godzin. Warunki atmosferyczne są korzystne.

NAPAD BANDYTÓW NA POCIĄG W RUMUNJI

Bukareszt, 20 lipca. W pociągu pośpiesznym Ploesti—Kronstadt napadła grupa bandytów na podróżnych, usiłując ich obrabować. W walce, jaka się między policją a bandytami wywiązała, jeden z bandytów został zabity, podczas gdy reszta zbiegła.

HENDERSON Z PRAGI JEDZIE NA SPOTKANIE Z HITLEREM

Praga, 20 lipca. Prezydent konferencji rozbrojeniowej Henderson, który w ciągu wczorajszego dnia odbył kilka długich rozmów z ministrem spraw zagranicznych Beneszem, odjechał dziś rano autem do Monachjum, gdzie spotka się z Hitlerem i ministrem spraw zagranicznych v. Neurathem.

PODPISANIE KONKORDATU NIEMIEC Z WATYKANEM

Rzym, 20 lipca. Konkordat między Watykanem a Rzeszą niemiecką został dziś podpisany. Podpisania dokonano o godz. 11 przedpołudniem w kancelarji sekretarza stanu kardynała Pacelliego w obecności podsekretarza stanu msgr. Pizzardo i tytularnego arcybiskupa Nicei msgr. Ottavianiego, a ze strony rządu niemieckiego dyrektora ministerjalnego dra Buttmanna i posła niemieckiego przy Watykanie dra Klee. Układ podpisany został przez sekretarza stanu kardynała Pacelliego i wicekanclerza v. Papena.

Rzym, 20 lipc. O godz. 12'30 papież przyjął wicekanclerza von Papena na specjalnej audjencji, która trwała 20 minut. Po audjencji sekretarz stanu kardynał Pacelli wręczył v. Papenowi wielki krzyż orderu Piusa, a innym członkom delegacji niemieckiej różne upominki. Von Papen wręczył kardynałowi Pacelliemu jako prezent rządu Rzeszy posąg Madonny wysokości 1 metra, sporządzony z porcelany saskiej.

Berlin, 20 lipca. Wicekanclerz v. Papen przesłał Hitlerowi z Rzymu telegram następującej treści: Melduję panu kanclerzowi o dokonanym właśnie podpisie konkordatu którego treść wedle umowy z kurją ogłoszona zostanie w sobotę o godzinie 18. Dzięki pańskiej wielkiej mądrości politycznej i rozumnemu poglądowi na zadanie Kościoła chrześcijańsk. przy odbudowie „3 Rzeszy" doszło do skutku dzieło które w przyszłości uznane zostanie za czyn historyczny narodowego socjalizmu. Tylko chrześcijańska narodowa i społeczna podstawa umożliwi skuteczną obronę kultury zachodniej przed wszelkiemi atakami. Dla tej historycznej pracy Niemcy tworzyć będą niewzruszony fundament.

TRAMWAJ WJECHAŁ NA SAMOCHÓD

Berlin, 20 lipca. W Kolonji zderzył się ubiegłej nocy samochód towarowy z tramwajem, wskutek czego 2 osoby jadące autem zostały zabite, a jedna odniosła ciężkie rany. Z podróżnych jadących tramwajem 5 odniosło ciężkie rany.

POGRZEB LOTNIKÓW LITEWSKICH

Kowno, 20 lipca. W godzinach południowych odbył się dziś pogrzeb obu lotników litewskich, którzy po przelocie Atlantyku ulegli na terytorjum Niemiec katastrofie. W uroczystościach pogrzebowych wzięli udział członkowie rządu i władz litewskich, korpus dyplomatycznych, oraz niezliczone tłumy ludności.

TŁOK I RANNI NA RAIDZIE SAMOCHODOWYM

Paryż, 20 lipca. Uczestnicy raidu „Tour de France" przybyli wczoraj do Bordeaux. Na powitanie zawodników przybyła tak wielka liczba publiczności, że w tłoku ogólnym dwadzieścia osób, w tem czterech policjantów odniosło rany.

Z kraju i ze świata

—o—

WYMORDOWANIE RODZINY ŻYDOWSKIEJ

W nocy na 18 bm. we wsi Rogozin pod Płockiem wymordowana została rodzina Jakóba Kleina z Płocka, który w Rogozinie dzierżawił ogród. Zamordowani zostali prawdopodobnie w czasie snu: 24-letni Rubin Klein i 21-letni Izrael Klein, ciężkie obrażenia odnieśli 60-letni Jakób Klein i jego 17-letnia córka Regina. Przewieziony do szpitala w Płocku Jakób Klein zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Regina Klein doznała wstrząsu mózgu i straciła jedno oko. Rany zadane były tępem narzędziem. Istnieje przypuszczenie, iż jest to zemsta, albo czyn szaleńca.

STRASZNY WYPADEK TRAMWAJOWY W ŁODZI. W Łodzi wydarzył się straszny wypadek tramwajowy. Na platformie wagonu tramwajowego, znajdował się sierżant, który wychylił głowę tak nieostrożnie, iż uderzony został przez nadjeżdżający z przeciwnej strony tramwaj w głowę. Sierżant, którym okazał się 30-letni Kazimierz Andrzejewski z 8 p. piech., doznał złamania podstawy czaszki i w stanie beznadziejnym przewieziony został do szpitala wojskowego.

WŁADYSŁAWA ORDON-SOSNOWSKA, wybitna aktorka, zmarła onegdaj w Warszawie. Była ona niegdyś artystką teatru krakowskiego w jego świetnych czasach za dyrekcji Kotarbińskiego i Solskiego. W owym czasie rozwinął się jej talent. Odznaczała się niepospolitą urodą, wdziękiem i ogromną naturalnością w grze. W sztukach Wyspiańskiego kreowała szereg ról: Wróżkę w „Wyzwoleniu", Krasawicę w „Bolesławie Śmiałym". Wyborne były jej role w sztukach Rittnera. U publiczności krakowskiej cieszyła się popularnością i sympatją. Z Krakowa przeniosła się do Teatru Narodowego w Warszawie. Zgon jej wywoła niewątpliwie szczery żal w szerokich kołach publiczności krakowskiej, wśród której żywa jest jej pamięć.

WALKA Z GŁODUJĄCYMI CHŁOPAMI W ROSJI. Jak donoszą „Izwiestja", Kujbyszew z okazji 10-tej rocznicy sowieckiej konstytucji wygłosił na okolicznościowem zgromadzeniu przemówienie, w którem wzywał do wszczęcia energicznej walki o tegoroczne zbiory. Między innemi powiedział: „Już obecnie nadchodzą wiadomości z różnych rejonów, że tam, gdzie żniwa się rozpoczęły dochodzi do rozkradania zboża przez żywioły kułackie. Dowodzi to, że pomimo wszelkie zarządzenia, jakie poczynione zostały w zeszłym roku gospodarczym i dziś spotykamy się z takim oporem, który wymaga abyśmy wrogowi dali odczuć wszelką moc naszego rządu. Niemiłosierna walka z klasowym wrogiem — to przykazanie, o którem nigdy nie powinniśmy zapominać."

HARRIMAN POWRÓCIŁ DO KLINIKI PO NIEMIŁEJ KĄPIELI W HUDSONIE. Zbiegły z sanatorjum i poszukiwany przez policję bankier Harriman powrócił do kliniki taksówką, której szofer oświadczył następnie, że Harriman w przemoczonem ubraniu zawołał na niego nad brzegiem Hudsonu i mówiąc, że przed chwilą wydostał się z rzeki, kazał się możliwie najśpieszniej odwieźć do kliniki.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

KRONIKA

—o—

Drożyzna chleba

W ostatnich dniach dwa razy podrożał chleb — raz o 2 gr. na 1 kg. i po kilku dniach znowu o 2 gr. na 1 kg. Niezwykle nagłe podrożenie chleba aż o 4 gr. na 1 kg. w przeciągu 10 dni nie da się tak łatwo wytłumaczyć.

TO ZA DUŻO PANOWIE PIEKARZE.

Co na to magistrat, który stale przysyłał do dzienników krakowskich komunikaty w sprawie zmian cen pieczywa? Czyż zapomniał o tem? Może zarząd miasta wyjaśni swoje milczenie — a może nie wiedział o samowoli piekarzy!

ŻĄDAMY WYJAŚNIENIA.

Chleb jest obecnie podstawowym artykułem pierwszej potrzeby dla zubożałej ludności i za milczącą zgodą magistratu ceny jego tak znacznie podskoczyły. Przecież ceny mąki, mimo przednówku, nie poszły w górę w tej proporcji, w jakiej podrożał chleb.

—ooo—

UPAŁY — upragnione upały, rozpostarły swe skrzydła nad Krakowem. Wreszcie słońce ukazało się na całe dni, rzucając swe gorące spojrzenie na nasze miasto. Wprawdzie nikomu nie dogodzi, bo zaczynają ludziska narzekać, że za gorąco — ale jest upał, wreszcie mamy gorące lato. Można powiedzieć późno, ale jest lato. Nad Wisłą roi się od używających kąpieli, plaża TUR ma powodzenie, na plantach ci, którzy nie lubią słońca, szukają chłodu pod baldachimami kasztanów. A co dopiero na wsi. Wieśniacy cieszą się, że wreszcie zboże dojrzeje i będą wnet żniwa. Oby tak dalej było. Minęły Medardy i inni „deszczowi święci", może wreszcie pogoda ustali się — będzie lato. To najważniejsze.

ZWIEDZANIE GOTYCKIEGO KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA ORAZ KOŚCIOŁA PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO (Pijarów) wraz z podziemnym kościołem więzienia P. Jezusa i schodami świętemi odbędzie się w sobotę 22 bm., jako 18 wycieczka nauk. Tow. mił. Krakowa pod kier. dr. J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka o godz. 3'45 przed kościołem Pijarów (ul. Pijarska).

PRZED ZJAZDEM HISTORYKÓW. Na liczne zapytania skierowywane pod adresem komitetu przyjęcia VII międzynarodowego zjazdu historyków w Krakowie w sprawie uczestnictwa w obradach zjazdowych komitet komunikuje: Osoby pragnące wziąć udział zarówno w obradach zjazdu w Warszawie w dniach 21 do 27 sierpnia oraz w Krakowie w dniach 28 i 29 sierpnia br. winny wpłacić wkładkę w wysokości 4 dolarów po kursie dnia przekazem pocztowym skierowanym na ręce sekretarza komitetu przyjęcia zjazdu w Warszawie doc. dr. Tadeusza Manteuffla (Warszawa, Uniwersytet). Po wpłaceniu powyższej kwoty uczestnicy zjazdu otrzymają niezwłocznie druki zjazdowe oraz księgę referatów.

LOTNICY SOWIECCY W KRAKOWIE. Wczoraj około 1 pop. przybyli na lotnisko krakowskie z Warszawy lotnicy sowieccy z Aleksandrem Turzańskim, dowódcą brygady lotniczej białoruskiego okręgu, oraz z szefem lotnictwa wojskowego ukraińskiego okręgu wojennego Ingrauniusem. Lądujących lotników sowieckich powitali dowódca 2 p. l. płk. Lewandowski z oficerami. Lotnicy sowieccy spędzili dzień na zwiedzaniu Krakowa. Przylecieli oni do Krakowa z Warszawy polskim samolotem pasażerskim.

WPADŁA DO PIWNICY. Józefa Rogala (lat 56) służąca, zam. w domu pod L. 4 przy ulicy Retoryka, idąc po węgiel potknęła się i wpadła do piwnicy. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u nieszczęśliwej złamanie obojczyka. Po opatrzeniu przewieziono Rogalową do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

NAGŁA ŚMIERĆ PRZY SPRZEDAŻY WODY SODOWEJ. Na deptaku w Alei 3 Maja na Błoniach krakowskich przy jednym z licznych straganów sprzedawała wodę sodową 45-letnia Wiktorja Kot. Wśród skwaru słońca stała kobiecina, by zarobić na kawałek chleba. O godz. 10 wieczór gdy zwijała swój „interes" nadszedł pewien gość i zażądał szklankę wody. Kotowa podała wodę, w tym jednak momencie padła zemdlona na ziemię. Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon Kotowej na udar serca. Zwłoki nagle zmarłej kobiety przewieziono do zakładu medycyny sądowej U. J.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE BEZROBOTNEJ. Na dworcu kolejowym zasłabła nagle Michalina Sobolewska, robotnica, która przybyła do Krakowa w poszukiwaniu pracy. Interwenjował lekarz pogotowia ratunkowego i przewiózł ofiarę „radosnej twórczości" do szpitala św. Łazarza.

POWRÓT DO DOMU ZAGINIONYCH DZIEWCZYNEK. Donosiliśmy o zaginięciu dwóch dziewczynek, 12-letniej Zofji Niezgody i 11-letniej Antoninie Kluski. Niezgodówna wróciła do domu wieczorem 18 bm. Druga Kluskówna wywędrowała sobie z domu na planty i bawiła się tam doskonale do wieczora. Kiedy zapadła noc o godzinie 1 Ant. Kluskówna weszła na klomby róż w pobliżu ul. Sławkowskiej. Dziewczynkę rwącą kwiaty zauważył policjant i odprowadził na komisarjat policji. Rano oddano dziewczynkę strapionym rodzicom.

SKUTKI KAWALERSKIEJ JAZDY DOROŻKI KONNEJ. Dorożka konna nr. 59 wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy potrąciła przechodzącą

Niedobre zwyczaje

w miejskim Domu wycieczkowym

W rozbudowie Krakowa, jako ważnego punktu turystycznego, gdy coraz więcej doceniać winniśmy wszelkie wycieczki, jakie przybywają do miasta pamiątek przeszłości, niezawsze czynniki miejskie stają na wysokości zadania.

Chluba naszego miasta Miejski Dom wycieczkowy, posiadający nowoczesne urządzenia i dający za przystępną cenę schron wycieczkom szkolnym, jest niezawodnie dobrą atrakcją dla przyjezdnych, ale mamy obawę, czy rolę swoją spełni bez zarzutu, jeśli nadal panować w nim będą zwyczaje tolerowane lub wprowadzane przez kierownika Domu wycieczkowego p. Jaworka.

Jak wiadomo, mogą wycieczki za specjalną dopłatą otrzymywać w Domu wycieczkowym śniadanie. Gdy jednak biedniejsza młodzież wiejska, nie posiadająca groszy na herbatę, urządza sobie śniadanie „we własnym zarządzie", otrzymuje od służby uszczypliwą nazwę „saganiarzy", która przyjęła się w wewnętrznych stosunkach Domu, a znana jest nawet samej młodzieży. Czyżby Miejski Dom wycieczkowy był tylko dla bogatych? Doszły nas skargi wycieczki gimnazjum jednego z miast zachodniej Polski, która bardzo długo prosić musiała p. Jaworka o wydanie kluczy do przeznaczonych i zamówionych uprzednio ubikacyj. A głównym powodem dąsów pana kierownika był fakt, że biedacy zgłosili się po jego godzinach urzędowania.

Mylilibyśmy się jednak sądząc, że kierownictwo Domu ściśle robi to tylko, do czego jest zobowiązane. Niedawno mieliśmy możność rozmawiać z kierownikiem pewnej wycieczki gimnazjum pomorskiego, który żalił się na niebywale niski poziom intelektualny przewodników po Krakowie. Okazało się, że kierownictwo Domu wycieczkowego poleciło tej wycieczce niejakiego pana Świętonia na przewodnika po mieście. Dlaczego jego? Dlaczego nim stale się posługuje? — Wszakżeż P. Towarzystwo Krajoznawcze rozporządza dyplomowanymi, inteligentnymi przewodnikami, rekrutującymi się z młodzieży akademickiej, to samo T. S. L. i Związek Turystyczny! Bo pan Świętoń ma ważniejszy dyplom — jest członkiem Związku Legjonistów. Kwalifikacja trochę za mała, ale za to blamaż wielki.

EMIL HAECKER 97

Historja socjalizmu w Galicji

Nie było jednak w ich młodocianych umysłach zupełnej jasności i w ich działaniu ścisłej konsekwencji. I tak obok tajnej organizacji pragnęli założyć w Krakowie legalne pismo robotnicze na wzór lwowskiej „Pracy". Myśl tę popierał głównie Witold P i e k a r s k i, kresowiec podobnie jak Waryński, młodzieniec bardzo zdolny, niezwykle dowcipny, o żyłce satyrycznej i dziennikarskiej. Chodził on z Janem Schmiedhausenem do „Gwiazdy" krakowskiej, aby oddziaływać na należących tam robotników. Na jego nalegania założenie pisma w Krakowie stało się rzeczą postanowioną, przeprowadzono w tej sprawie korespondencję z towarzyszami warszawskimi, z których szczególniej zapalił się do tego projektu Ludwik Dziankowski, były teolog, umysł niezmiernie entuzjastyczny; był on wówczas duszą organizacji warszawskiej. Przejął się gorąco projektem założenia pisma robotniczego w Krakowie, przyrzekł zebrać na ten cel środki pieniężne w Warszawie i obiecał współpracownictwo, nalegał jednak, żeby to był koniecznie tygodnik ilustrowany z powieścią w odcinku, w rodzaju niemieckiej „Neue Welt". Plan ten udaremniły rychło aresztowania w Krakowie i w Warszawie. Dziankowski aresztowany w kwietnią 1879, zesłany został na Kaukaz, gdzie zmarł w kwietniu 1881 na suchoty, których się nabawił w więzieniu.

Równolegle z planem założenia pisma legalnego starał się Waryński o założenie tajnej drukarni w Krakowie. Maszynę ręczną i czcionki zakupiono, jak już wiemy, w Szwajcarji. Po zakupno reszty przyborów, jak kaszt, rygałów i t. d. wysłał do Wiednia młodego zecera Jabłońskiego, warszawiaka.

Zanim jednak tajna drukarnia stanęła, trzeba było posłużyć się jedną z jawnych drukarń krakowskich. Waryński chciał dać do druku dokonane przez Dziankowskiego tłumaczenie dzieła Drapera „Dzieje zatargu nauki z religją", którego rękopis nadesłano z Warszawy. Waryński obstalował tę robotę w drukarni Antoniego K o z i a ń s k i e g o, którego mu zecer Hałaciński polecił jako będącego „na dorobku". Zanim jednak ta książka została wydrukowana, zwrócił się Waryński do Koziańskiego z nowym obstalunkiem, odmiennej natury.

Szło o wydrukowanie broszury „W obronie prawdy". Było dokonany przez Dziankowskiego, Hildta i Edwarda Przewóskiego przekład świetnej mowy agitacyjnej Wilhelma Liebknechta „Zu Trutz und Schutz". Dlaczego Waryński nie dał tej broszury tak samo drukować, jak były drukowane wszystkie poprzednie broszury? Wprawdzie możność drukowania w Niemczech odebrała ustawa wyjątkowa przeciw socjalistom, ale w Galicji dotąd żadna broszura socjalistyczna nie była skonfiskowana, więc tu można było i tę broszurę bezpiecznie drukować. Jeżeli zaś bał się Waryński tem wydawnictwem zwrócić uwagę policji krakowskiej, to mógł drukować je we Lwowie, gdzie drukowały się wszystkie poprzednie broszury socjalistyczne w Drukarni Związkowej zupełnie legalnie bez żadnych trudności. Zapewne nieco i obawa konfiskaty, głównie jednak skłonność do form konspiracyjnych spowodowała Waryńskiego do drukowania tej broszury w sposób niezwykły, nielegalny.

Waryński mimo, że był zagorzałym kospiratorem, jednak wskutek gorącego temperamentu i brawury był w konspiracji nieostrożnym. Ale nie jego nieostrożność ściągnęła na konspirację krakowską prześladowania policyjne, lecz niezwykła podłość człowieka, któremu zaufał.

Waryński zaproponował Koziańskiemu, żeby broszurę Liebknechta „W obronie prawdy" wydrukował potajemnie, nie umieszczając na niej swojej firmy i nie posyłając egzemplarzy obowiązkowych do prokuratorji i policji. Koziański zgodził się na to, a gdy otrzymał pieniądze za tę robotę, z a d e n u n c j o w a ł całą rzecz policji, wydał jej cały nakład broszury i wskazał jej tych, którzy u niego druk tej broszury obstalowali, korektę robili i zapłacili. Policja natychmiast przedsięwzięła rewizje i aresztowania. Działo się to w lutym 1879 r.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przez jezdnię p. Ludwikę Gostkowską (lat 75), zam. przy ul. Loretańskiej 25. Staruszka padając na jezdnię doznała ogólnego potłuczenia. Staruszkę przewieziono tą samą dorożką do domu.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Z portjerni Banku Rolnego przy placu Szczepańskim skradziono marynarkę na szkodę p. Mieczysława Geca. Sprawcę kradzieży Augustynę Milę (lat 45) zatrzymano. — P. Kazimierze Marcinkowskiej nieznany osobnik skradł w Rynku gł. torebkę damską z pieniędzmi. — P. Stanisławowi Tiskiemu, studentowi, skradziono rower marki „Puch". — P. Janowi Benazińskiemu podczas spaceru w polu przylegającem do ul. Zielnej skradziono pozostawioną na trawie marynarkę wraz portmonetką i pieniędzmi. — Do składu węgla przy ul. Glinianej 10 włamali się nieznani włamywacze i skradli rozmaite przedmioty.

SPRYTNY ZŁODZIEJ. Do sklepu tytoniowego przy ul. Karmelickiej 57 przybył nieznany osobnik prosząc o podanie kilku paczek tytoniu oraz wyrobów galanteryjnych. Osobnik ów po zapakowaniu zakupionych artykułów na ogólną kwotę 50 zł., korzystając z nieuwagi właścicielki sklepu, zabrawszy towar zbiegł i zmieszał się z tłumem ulicznym.

TEATRY I KONCERTY

GOŚCINA LWOWSKIEGO TEATRU W KRAKOWIE. Dzisiaj premjera nieznanej w Krakowie „Opery za trzy grosze". Jest to widowisko skomponowane współcześnie przez Berta Brechta na podstawie starej opery londyńskiej „Opera żebracza" angielskiego humorysty Johna Gaya. Jeden z najznakomitszych kompozytorów współczesnych Kurt Veill stworzył muzykę pełną upojnych melodyj i różnorodnych rytmów. Postacie tej sztuki — to szumowiny miejskie, żebracy, złodzieje, ludzie ulicy. Typy te tworzą jedyną w swoim rodzaju parodję dawnej „opery królewskiej" z książętami, królami itd. Reżyserja Wacława Radulskiego, dekoracje O. Rexa, grają artyści sceny lwowskiej pp.: Bonacka, Dziewońska, Eichlerówna, Jakubińska, Życzkowska, Białoszczyński, Dorwski, Guttner, Kordowski, Krasnowiecki, Kreczmar, Machalski, Przystawski, Składanek, Strzelecki, Więckowski, Żurowski.

Związki i zgromadzenia

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w sprawach bardzo ważnych.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Opera za trzy grosze" (premjera).
Sobota: „Fräulein Doktor".
Niedziela wieczorem: „Fräulein Doktor".

KINOTEATRY

Adria: „Kapitan Wallhan".
Apollo: „Śmiech w piekle".
Atlantic: „Bracia Karamazow".
Bagatela: „Kobieto, nie grzesz!".
Dom żołnierza: „Miłość i sport".
Promień: „Szary dom" (Wallace Berry).
Słońce: „Miljon".
Świt: „Piekny Gigolo" i „Napiętnowani ludzie".
Sztuka: „W sidłach szaleńca".
Uciecha: „Pokonani zwycięzcy" (George Bancroft).
Wanda: „Tajemnica zamku Porlock".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 21 lipca

11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. — 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.00: Gramofon i komunikat gospodarczy. 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00: Odczyt z Warszawy: „Jak fotografować latem". 17.15: Koncert solistów ze Lwowa. 18.15: Odczyt z Warszawy: „Polska współczesna". 18.35: Gramofon. 19.05: Odczyt: „Spoczynek u roślin" — prof. dr. K. Rouppert. 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. — 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Wiadomości bieżące. 22.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muzyka taneczna.

Sobota 22 lipca

11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. — 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.00: Gramofon i komunikat gospodarczy. 16.00: Audycja dla chorych. 16.30: Muzyka lekka z Warszawy. 17.00: „Co słychać w świecie" — omówi dr. Jan Reguła. 17.15: Koncert popularny z Ciechocinka. 18.15: Odczyt z Warszawy: „O polskich flisakach i orylach". 18.35: Koncert solistów z Warszawy. 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Muzyka lekka. 21.05: Dziennik wieczorny. 21.15: Wiadomości bieżące. 21.30: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Recital śpiewaczy. 22.30: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muzyka lekka i taneczna. 23.30: Wiadomości z kraju dla polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej. 24.00: Hejnał.

Z SALI SĄDOWEJ

EPILOG WIELKIEJ KRADZIEŻY W CHRZANOWIE

Przed trybunałem sądu apelacyjnego w Krakowie odbyła się w dniu wczorajszym rozprawa apelacyjna przeciw Piotrowi Pędrysowi i Agacie Pędrysowej z Chrzanowa, oskarżonym o dopuszczenie się kradzieży w nocy z 4 na 5 września 1932 r. na szkodę Władysława Pałki, naczelnika straży pożarnej w Chrzanowie, któremu w czasie nieobecności w domu z zamkniętego mieszkania skradziono z kufra gotówkę w kwocie 1.500 zł. — oraz trzy sznurki prawdziwych korali.

Za czyn ten wyrokiem z dnia 20 stycznia br. sąd okręgowy w Krakowie zasądził oskarżonego Piotra Pędrysa na karę więzienia przez półtora roku, a Agatę Pędrysową na pół roku za paserstwo.

Od wyroku tego wniósł apelację prokurator i oskarżony Piotr Pędrys i na rozprawie w dniu wczorajszym trybunał po przeprowadzeniu rozprawy i odczytaniu zeznań świadków zawnioskowanych na poprzedniej rozprawie apelacyjnej przez obrońcę oskarżonych Pędrysów oraz po przemówieniu prokuratora i obrońcy uwolnił oskarżonych od winy i kary.

Należy zaznaczyć, iż jest to rzadki wypadek, że oskarżona Agata Pędrysowa została uniewinniona — mimo, że nie wniosła apelacji i wniósł tylko apelację prokurator z powodu niskiego wymiaru kary. Rozprawie przewodniczył s. apel. dr. Gniewosz, oskarżał prokurator apel. dr. Szuchewicz, bronił adwokat dr. Pleszowski.

PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA Robotniczego Towarzystwa służby społecznej (Dunajewskiego 5, lewa oficyna, I piętro) przyjmuje w środy i piątki od godz. 6—8. Kobiety-robotnice! Zgłaszajcie się z całem zaufaniem do waszej własnej instytucji!

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.